

# Głębszy sens niepewności wszystkiego

Niepewność wszelkiej ludzkiej wiedzy zdaje się przemawiać na niekorzyść teizmu. Jednak jako wiara teizm nigdy nie rościł sobie prawa do statusu wiedzy pewnej. Przeciwnie, wskazywał wręcz, że wolność chrześcijańskiego wyboru jest możliwa jedynie w warunkach niepewności wszystkiego. Niepewność wszelkiej wiedzy ludzkiej stawia natomiast w fatalnej sytuacji ateistów, "racjonalistów" i scjentyistów, którzy twierdzą, że w opozycji do teizmu są w stanie dojść do wiedzy pozbawionej czynnika wiary.

Wyobraź sobie, że co rano znajdujesz na wycieraczce gazetę z notowaniami giełdowymi na dzień w przód. Gazetę tę podrzuca na twoją wycieraczkę sam Bóg, osobiście lub za pośrednictwem któregoś ze swoich posłańców. Dzięki niej masz dostęp do kursów zamknięcia, kursów otwarcia, do tabel i szczegółowych wykresów przebiegu całej sesji, sporządzonych dla wszystkich możliwych instrumentów finansowych na całym świecie. Za pomocą tej wyprzedzającej wiedzy możesz zarabiać właściwie nieograniczone pieniądze. Poza tobą nikt inny na świecie nie ma takiej możliwości. Dzięki tym informacjom jesteś o cały dzień do przodu przed wszystkimi innymi inwestorami na całym globie i otrzymując je dzień po dniu możesz w sposób pewny, systematyczny i regularny pomnażać swoją coraz bardziej bajeczną fortunę. Za jakiś czas stajesz się miliarderem, a potem pierwszym bilionerem na świecie. Najbogatszy człowiek świata to właśnie ty. Piszą o tobie wszystkie gazety, nie tylko te finansowe, ale nawet najzwyczajniejsze żurnale, brukowce i plotkarskie tabloidy, spragnione jakiegokolwiek nowinki o tobie, bez względu na to czy jest ona prawdziwa, czy nie. Stajesz się sławny i chcą się z tobą umawiać wszystkie znane celebrytki, piosenkarki, aktorki i przede wszystkim córki znanych miliarderów. Pewnego dnia nawet sam Bill Gates prosi o posadę pucybuta u ciebie aby móc choć odrobinę nauczyć się jak robi się naprawdę wielkie pieniądze.

A teraz wyobraź sobie, że nie dostajesz co rano takiej gazety, a mimo to stałeś się jednak miliarderem giełdowym. Dokonałeś tego wszystkiego w warunkach niepewności, na którą jesteś skazany każdego dnia tak samo jak wszyscy inni. Nie odziedziczyłeś spadku, nie miałeś bogatego wujka w Ameryce, ani nie wygrałeś w totka. Wszystko osiągnąłeś sam i to od zera, wyłącznie przy pomocy własnego intelektu. Jako biedny człowiek na starcie, splukany i bez koneksji, bez znajomości i bez łapówek. Nie zostałeś bilionerem, może nawet nie zostałeś miliarderem, ale jednak stałeś się jednym z milionerów. Dokonałeś czegoś, co dla większości ludzi i tak na zawsze pozostanie wyłącznie w sferze marzeń. Twoje doczesne życie, pełne ograniczeń i przeszkód, od początku do końca jest jednak arcydziełem. Którą z tych dwóch osób chciałbyś zostać?

Większość ludzi wybrałaby raczej opcję pierwszą. Przede wszystkim dlatego, że jest bardzo wygodnicka i pozbawiona elementu jakiegokolwiek ryzyka, gwarantując zarazem wprost nieograniczony dostęp do niekończącego się źródła bogactwa oraz sławy. Opcja pierwsza zapewnia zarobek bez praktycznie jakiegokolwiek wysiłku. Gdybym jednak ja miał zdecydować, który z tych dwóch przypadków naprawdę podziwiam, to byłaby to oczywiście osoba z przykładu drugiego. Tylko w tym drugim przypadku jest sens mówić o jakimkolwiek wyczynie i godnej szacunku kreatywności. A to fascynuje mnie o wiele bardziej niż nieograniczone bogactwo i sława.

Wyczyn taki mógł się dokonać oczywiście wyłącznie w sferze niepewności. Inaczej nie byłby żadnym wyczynem. Przenosząc to na grunt wiary w Boga można dojść do wielu ciekawych wniosków. Z jakiegoś powodu Bóg zechciał aby nic nie było do końca i jednoznacznie określone. Zechciał aby wszystko było wręcz niedookreślone i pozbawione elementu końcowej pewności, włącznie z Jego własnym istnieniem. Niedookreśloność i towarzysząca jej niepewność są wpisane w każdy aspekt – w relacje międzyludzkie, język za pomocą jakiego się porozumiewamy, w związki i uczucia, zatrudnienie jakie podejmujemy i kierunek wykształcenia na jaki się decydujemy. Niepewność jest wręcz wpisana w cały otaczający nas świat, z samą fizyką włącznie, w której mechanika kwantowa wraz z zasadą nieoznaczoności Heisenberga uniemożliwia dokonanie jakiegokolwiek precyzyjnego pomiaru w skali mikro (położenia i pędu cząsteczki jednocześnie).

## Głębszy sens niepewności wszystkiego

Bóg nie wykluczył również i siebie samego z tego jednego wielkiego procesu niepewności, dlatego właśnie możliwy jest ateizm oraz agnostycyzm. Nie tylko zagadnienie istnienia Boga nie jest jednoznacznie określone ale nawet pewność naszego własnego istnienia podlega pod to samo zjawisko. Nie da się w zasadzie nic powiedzieć na pewno i nawet to, czy ktoś popełnił jakiś błąd, czy nie, też podlega dyskusji ponieważ z jednego punktu widzenia coś jest błędem, a z innego już niekoniecznie.

Bóg chce nam więc coś powiedzieć za pomocą tej wszechobecnej niepewności, choć jest to raczej mówienie przy pomocy milczącej i zarazem niewymownej ciszy. Wszelkie ewentualnie usłyszane przez nas odpowiedzi w tym zakresie będą więc oczywiście hipotezami, skoro wszystko podlega niepewności, tym niemniej jednak sądzę, że obowiązkiem naszego człowieczeństwa jest snucie rozważań także i w tej kwestii. *Tylko wtedy* nasze myśli będą naszymi własnymi myślami i tylko wtedy nasze odpowiedzi i decyzje będą naszymi własnymi decyzjami. Również tylko wtedy nasze sukcesy będą prawie wyłącznie owocem *naszej* własnej kreatywności. Nic nie będzie nam tu odgórnie narzucone, co jest bezcennym plusem niemożliwym do uzyskania w jakiś inny sposób.

Jeśli Bóg tak zaaranżował nasze biologiczne zaistnienie i losy, że w obecnej doczesności podlegamy od A do Z pod proces „ślepego przypadku”, to sądzę, że tylko tak możliwe jest pełne i ostateczne zaistnienie nas samych w sferze osobowej. Tylko tak możliwy jest do końca niezależny dialog Boga z nami samymi. Ale przede wszystkim tylko wtedy możemy zaistnieć ostatecznie jako osoby. Samo słowo „osoba” zakłada przecież, że jesteśmy samodzielnym, *osobnym* i niezależnym ośrodkiem decyzyjnym. W przeciwnym wypadku byłby to jedynie dialog Boga z nami jako mechanicznymi zabawkami, które sprowadzają się do nudnych i schematycznych laleczek reagujących na bodźce i wszelkiego rodzaju wydarzenia w sposób z góry określony, w tym z góry określony również dla nas samych. Dlatego właśnie, jak sądzę i jak wierzę, Bóg zechciał poddać wszystko pod brak zasad i ostatecznej pewności. Jedynie w ten sposób możemy stać się jak najbardziej wolni i nie mieć okazji do zwalania winy na innych (w tym na Boga) za swe błędne decyzje. Ma to jednak również i swe dobre strony ponieważ gdy zdarzą się nam jakieś udane wybory to będą one niemal od początku do końca naszą zasługą. To my kreujemy siebie od A do Z w świecie, który jest wystarczająco wyzuty z Boga. Na tyle wystarczająco, że możemy własne zasługi przypisać w dużej mierze własnej kreatywności. I na tyle wystarczająco, że gdy przydarzy się jakaś tragedia to możemy krzyknąć, że to dlatego, że Boga po prostu nie ma. W ten sposób nie możemy również oskarżyć Boga za konsekwencje naszej względnie nieograniczonej wolności.

Bóg dał nam oczywiście pewne przesłanki przemawiające za Jego istnieniem. Jest ich nawet całkiem dużo i są całkiem dobre pod względem jakości. Są wystarczająco przekonujące dla dostatecznie otwartego umysłu. Podlegają one oczywiście również pod proces braku ostatecznej pewności, jak wszystko inne, niemniej jednak nie jesteśmy pozostawieni w absolutnej ciszy przez Boga. Dał nam On wystarczająco dużo abyśmy mogli przekonać się co do Jego istnienia i zarazem zbyt mało abyśmy mogli być co do tego ostatecznie pewni. Ja sam jednak nie narzekam i nie wyobrażam sobie żeby można było to wszystko urządzić lepiej przy jednoczesnym poszanowaniu mojej wolności wyboru.

Gdy spojrzymy na to wszystko z tej właśnie perspektywy to pierwsze co mi się nasuwa na myśl to wniosek, że ateistyczna obsesja żądania jakiegoś „dowodu” istnienia Boga jest przejawem potwornego skostnienia intelektualnego. Takim przejawem zagubienia całkowitego i skrajnym zawężeniem perspektywy. Ateistyczny punkt widzenia żądający na wszystko „dowodów ostatecznych” i widzący miejsce Boga zamkniętego jedynie w laboratoryjnej próbowce, której regularnego oglądu naukowcy z całego świata mogliby dokonywać w dowolnej chwili, jawi mi się jako czysty koszmar. Absurd ten żąda od Boga aby stał się niewolnikiem i więźniem jakiegoś banalnie małostkowego równania dedukcyjnego. Świat „naukowego ateisty” jest paranoją, w której w nieskończoność sprawdzamy czyjś numer przed wysłaniem sms-a, albo na przykład to, czy pod naszym łóżkiem nie czai się śmiertelnie jadowity pająk. Żaden „naukowy ateista” nie żyje zresztą według tego co głosi gdyż jest to czysta utopia. W świecie, w którym wszystko podlega ostatecznej niepewności, z samym ateizmem i jego „zasadami” włącznie, ateizm domagający się ostatecznej

## Głębszy sens niepewności wszystkiego

pewności od teizmu sam okazuje się absurdem. Ateista wierzy, że masa szara w jego czasce o bardzo skończonej objętości jest w stanie ostatecznie poznać Wszechświat o nieskończonej objętości. Temu mitycznemu poznaniu ostatecznemu miałyby towarzyszyć uwięzienie nieskończonego Boga, złapanego uprzednio do małej laboratoryjnej próbówki lub zamkniętego w jakimś prostym wzorze zrozumiałym dla wszystkich, nazwanym „dowodem na Absolut”.

Moje doświadczenie religijne i wspomagający je rozum uzmysłowiły mi, że i tak trzeba we wszystko wprawdzie wierzyć aby zbudować jakikolwiek światopogląd. Teistyczny akt wiary daje w swym następstwie tajemnicze i kompletnie niewytłumaczalne poczucie wystarczającej pewności, przewyższającej jakąkolwiek inną względną pewność w tym niepewnym świecie. Towarzyszy temu moje odczuwanie niezbywalnej obecności Boga, subtelne i ostatecznie niepewne, niemniej jednak bardzo realistyczne w swej naturze. Takie jest powszechne odczucie osób religijnych, będące nie tylko moim udziałem. Nie doświadczam jednak niczego takiego wtedy gdy roboczo uwierzę w istnienie krasnali lub „latającego potwora spaghetti”. Wówczas w moim umyśle nastaje wyłącznie głucha i bezosobowa cisza totalna. Żaden ateista nie umie już oczywiście wytłumaczyć skąd bierze się ta różnica.

Jan Lewandowski, listopad 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/inne-tematy/gebszy-sens-niepewnosci-wszystkiego.1062.htm>